

## **Korespondent wojenny PAT na froncie Cassino, 19 maja 1944**

Gen. Leese oświadczył, że 2. Korpus dokonał wielkiego czynu, który posiada ogromne znaczenie dla całokształtu operacji. Po rozmowie z gen. Andersem dowódca 8. Armii przyjął korespondentów wojennych, którym powiedział: „Jest to wielki dzień dla Polaków i dla nas. Klasztor Monte Cassino został zdobyty przez polskie oddziały. Była to naprawdę bardzo ciężka i wyjątkowo trudna operacja. Wysilek Polaków był ogromny” – w „Teologii Politycznej co Tydzień”: „Monte Cassino. Z ziemi polskiej do włoskiej” przypominamy fragment korespondencji z 19 maja 1944 roku Polskiej Agencji Telegraficznej.

Sztandar biało – czerwony powiewa nad Klasztorem Monte Cassino. Zatknięty on został o godz. 10. 20 rano, kiedy wojska polskie zdobyły główną redutę „Linii Gustawa”. 7 dni trwało natarcie dywizji Karpackiej i Kresowej, które zostało rozpoczęte 11 maja o godz. 23.00. Wobec groźby całkowitego odcięcia, część załogi broniąc Klasztoru wycofała się pod osłoną nocy, kiedy wzgórze San Angelo zostało zdobyte.

Pierwsze oddziały polskie wkroczyły na górę Monte Cassino o godz. 5.00 rano, likwidując ostatnie ośrodki oporu spadochroniarzy niemieckich, wzięły one licznych jeńców.

System obrony Klasztoru oparty był na wykutych w skale pozycjach oraz stalowych pillboxach.

Na wieść o zwycięstwie Polaków, dowódca 8. Armii gen. Leese przybył do kwatery gen. Andersa i złożył najego ręce serdeczne życzenia dla żołnierzy pozostających pod jego dowództwem. Gen. Leese oświadczył, że 2. Korpus dokonał wielkiego czynu, który posiada ogromne znaczenie dla całokształtu operacji. Po rozmowie z gen. Andersem dowódca 8. Armii przyjął korespondentów wojennych, którym powiedział: „Jest to wielki dzień dla Polaków i dla nas. Klasztor Monte Cassino został zdobyty przez polskie oddziały. Była to naprawdę bardzo ciężka i wyjątkowo trudna operacja. Wysiłek Polaków był ogromny”.

Gen. Anders w rozmowie ze mną podkreślił niesłychanie ciężkie warunki, w jakich Polacy musieli walczyć z wyborowymi oddziałami niemieckimi i zdobyć wzgórza, które były naszpikowane wieloma umocnionymi punktami oporu.

[...]

Jeden z wyższych polskich oficerów sztabowych w następujący sposób scharakteryzował walki pod Cassino:

„W bitwie obecnej zadaniem jakie przypadło Korpusowi Polskiemu było zdobycie wzgórz na północny-zachód od Cassino i Klasztor na Monte Cassino. Teren walki mieścił się w trójkącie między trzema szczytami:

Monte Cassino, Monte Cairo, Cifalco. Na tych trzech szczytach Niemcy posiadali swych obserwatorów artyleryjskich, dzięki czemu mieli doskonały wgląd w dolinę rzeki Rapido.

Korpusowi Polskiemu przypadło w tej bitwie bardzo zaszczytne ale też i bardzo ciężkie zadanie. Dowódca Korpusu planując zdobycie Monte Cassino przyjął, że punktem ciężkości w natarciu Korpusu, będącym również czułym punktem w systemie obronnym Niemców, jest wzgórze San Angelo. Bitwa 11 i 12 maja była bardzo krwawa. Nowa niemiecka dywizja spadochronowa poniosła bardzo ciężkie straty. Natarcie nasze w dniu 12 maja związało duże siły nieprzyjaciela, a zwłaszcza pierwszą jego dywizję spadochronową, dzięki czemu nasz dzielny sąsiad 13. Korpus miał trochę ułatwioną sytuację w wykonaniu bardzo trudnego zadania – pod bardzo ciężkim ogniem forsować musiał rzekę.

Natarcie Korpusu Polskiego z 17 maja zostało pięknie zsynchronizowane przez dowódcę 8. Armii gen. Leese z uderzeniem 13. Korpusu, co w rezultacie doprowadziło do zdobycia wzgórza San Angelo, po ciężkich walkach. Mocne przeciwnatarcie Niemców przeprowadzone 17 maja, a mające na celu odbicie San Angelo, było dowodem, że góra ta uważana jest za kluczową pozycję w systemie obronnym Niemców. Ostatecznie zdobycie i utrzymanie przez Korpus Polski San Angelo zmusiło nieprzyjaciela do zaniechania bitwy o Monte Cassino. Niemcy ponieśli tam ciężkie straty zarówno w walkach wręcz, jako też od ognia artyleryjskiego, w rezultacie uznał się [nieprzyjaciel] za pokonanego.

Walki na całym odcinku były niezwykle zażarte. Jedno ze wzgórz, 593, aż siedem razy przechodziło z rąk do rąk. Ponieśliśmy ciężkie straty. Z jednego batalionu 3. Dywizji Karpackiej zostało jedynie kilkudziesięciu żołnierzy, z jednej kompanii 6 żołnierzy. Żołnierz nasz wykazał niezwykle męstwo zarówno w natarciu, jak też podczas 24 dni, kiedy pozostawał na pozycjach będących podstawą wyjściową do natarcia. Wówczas to oddychać musiał powietrzem zatrutym rozkładającymi się trupami własnych kolegów i mułów. Żołnierz nasz wierzy, że przez te pola bitwy dojdzie do Polski”.

Na zakończenie polski oficer sztabowy podkreślił piękny plan bitwy w ramach 8. Armii, koordynację wysiłku wszystkich wojsk Sprzymierzonych oraz wydatną pomoc artylerii brytyjskiej, jak również RAF’u, bez którego współpracy nie można byłoby wygrać tej bitwy.

W chwili, gdy nadeszła wiadomość o zwycięstwie pod Cassino, rozpoczynało się właśnie nabożeństwo polowe w dowództwie Korpusu z okazji Wniebowstąpienia. Po skończonej mszy przemówił do żołnierzy gen. Anders: „W tej chwili cały świat rozgłasza imię Polski. Naszym czynem żołnierskim zadaliśmy kłam wszystkim „Wandom”. Zdobyliśmy Monte Cassino dzięki bohaterkiej piechocie, wspaniałej artylerii, saperom, którzy ponieśli wielki trud, dzięki wojskom łączności, załogom czołgów, wreszcie dzięki wspólnemu wysiłkowi, trudowi i pracy sztabu oraz wszystkich bez wyjątku oddziałów broni i służb. Dzisiaj został zatknięty sztandar polski na murach zburzonego Klasztoru Cassino. Nie była to tylko bitwa o Cassino, była to bitwa o Polskę. Bitwę tę wygraliśmy”.

Gen. Anders złożywszy hołd wszystkim tym żołnierzom, którzy polegli w bitwie, stwierdził, że oddali oni swe życie za sprawę polską. Okrzykiem „Niech żyje Polska” – zakończył dowódca Korpusu swoje przemówienie.

*Zbigniew Bau*

*Źródło: Bitwa o Monte Cassino 11-18 maja 1944 r. – geneza, przebieg, opinie: wybór źródeł. T. 2, Koszalin 2000, s. 130-132.*